

Quo vadis Polonia? ¹

Homilia Ks. Biskupa Michała Janochy wygłoszona w Archikatedrze Warszawskiej w intencji ofiar w 8 rocznicę katastrofy smoleńskiej

10 kwietnia 2018 roku

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne”.

Dziś, jak co roku, jak co miesiąc, wspominamy tych, którzy wtedy zginęli. To już osiem lat. Trudno o tym mówić, nie unikając patosu. Dziewięćdziesiąt sześć córek i synów narodu, pod przewodnictwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Byli wśród nich ludzie odpowiedzialni za najważniejsze sektory życia państwowego, przedstawiciele największych ugrupowań politycznych, cywile i wojskowi, świeccy i duchowni różnych wyznań, także osoby nie identyfikujące się z żadnym wyznaniem. Słowem – reprezentacja nas – narodu. Tego dnia Polska utraciła prezydenta i znaczną część politycznych elit. Jak powiedział przy odsłonięciu pomnika Prezydent Andrzej Duda – zginęli bo byli razem, zginęli bo chcieli oddać hołd polskim oficerom, zamordowanym w Katyniu. Polskie skrzydła wbiły się w czarną ziemię.

A w naszej katedrze polskie skrzydła wzbijają się w białe niebo. Dumny orzeł zrywa żelazne łańcuchy, zrywa się do lotu. Jakże szczęśliwie dwuznacznie brzmi tutaj czasownik „zrywa”. Od tego zrywu mija sto lat. Jego cenę uświadamia stojąca obok urna z prochami poległych rodaków na różnych frontach pierwszej wojny światowej. Upamiętnia ona – jak głosi napis – 600 tysięcy ofiar, którzy oddali życie za wolną Polskę. „*Bo wolność krzyżami się mierzy*” – jak śpiewamy w „*Czerwonych makach na Monte Cassino*”.

Spójrzmy dziś na bolesne wydarzenie sprzed ośmiu lat w perspektywie tego chwalebego sprzed lat stu. W perspektywie polskiej i szerzej – europejskiej. Upadek trzech mocarstw w wyniku zakończenia Wielkiej Wojny dał szansę niepodległości nie tylko nam, ale innym narodom przez te mocarstwa okupowanym – od Serbów i Chorwatów na południu po Estończyków i Finów na północy. Otworzył drogę do wolności naszym sąsiadom Litwinom, Łotyszom, Czechom i Słowakom. Trzeba przyznać, nie byliśmy łatwymi sąsiadami.

¹ Homilia opublikowana została na stronie Archidiecezji Warszawskiej.
<http://archwwa.pl/aktualnosci/quo-vadis-polonia-msza-w-archikatedrze-w-intencji-ofiar-katastrofy-smolenskiej/>

Białorusini i Ukraińcy nie wybili się wtedy na niepodległość, podzieleni pomiędzy kresy wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej a tak zwane Republiki Socjalistyczne Sowieckiego imperium. Polsce, wraz z innymi krajami tej części Europy, przyjdzie budować swoją kruchą niepodległość w kleszczach dwóch zbrodniczych systemów – walki ras i walki klas.

Rok 1918 i jego okolice to początek zmartwychwstania dla wielu narodów tej części kontynentu, również dla Polski.

Na południowej ścianie naszej katedry epitafia i tablice upamiętniające wielkie postaci historyczne: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Paderewski... I wielu, wielu innych. Każdy z nich, w różnym stopniu, przyczynił się do powstania i kształtu Drugiej Rzeczypospolitej. W swoich wizjach Niepodległej różnili się między sobą, nieraz radykalnie. Spierali się, nieraz gwałtownie. Dziś, z dystansu paru pokoleń, widzimy lepiej to, czego oni nie widzieli z bliska: to, co ich łączyło. Miłość do Ojczyzny. Ich nazwiska i wizerunki, często odległe od siebie za życia, po latach sąsiadują ze sobą na ścianie naszej katedry. Tutaj jest dość miejsca dla każdego. W nawie świątyni i w nawie historii. Ale tamten spór wciąż trwa, w swoich kolejnych odsłonach. I trwa odbudowana po wojnie katedra, i trwa Kościół, otwarty dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Do tamtych nazwisk dodajmy jeszcze dwa nazwiska biskupów warszawskich, którzy spoczywają w tej katedrze. Pierwszy z nich, Zygmunt Szczęsny Feliński, był świadkiem orła w kajdanach, nie doczekał jego zrywu. Za życia przez zwolenników powstania styczniowego krytykowany za ugodowość, przez zwolenników ugodowości za bezkompromisowość. Samotny zesłaniec, dzisiaj święty Kościoła.

Drugi z nich, Stefan Wyszyński, jako młody chłopak był świadkiem, jak biały orzeł zrywa się do lotu, potem jako młody ksiądz przeżył zakucie orła w podwójne kajdany. Po wojnie kajdany orłowi zdjęto, ale pozbawiono korony i zamknięto w klatce. Mógł rozłożyć skrzydła, ale nie mógł pofrunąć. I wtedy biskup Wyszyński stał się prawdziwym interrexem. Prymas Tysiąclecia, ufamy – przyszły święty Kościoła. Jak Mojżesz doprowadził Polaków do Ziemi Obiecanej, i jak Mojżesz sam do niej już nie wszedł.

Biblijna Ziemia Obiecana nie czekała na Izraelitów. Po latach wędrówki przez pustynię, gdy doświadczali swojej słabości, a zarazem opieki Bożej, cud osiągnięcia celu wymagał nieustannego potwierdzania zmaganiem i walką. „Wolność jest nam dana i zarazem zadana, jako najtrudniejszy dar” – wołał nasz rodak, święty Jan Paweł II. I nie przestaje wołać.

Jaka jest dzisiaj nasza ojczyzna? Jaka jest ziemia naszych praojców, ziemia Szczęsnego Felińskiego, Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Korfantego, Wyszyńskiego, ziemia Karola Wojtyły, po stu latach od tamtego cudu? Dziś między katedrą a pałacem prezydenckim stoją bariery, chroniące Polaków przez Polakami, a czarne marsze domagają się prawa do zabijania nienarodzonych.

Czy ten orzeł, który rozrywa kajdany i wlatuje do lotu, nie jest tylko projekcją naszych narodowych tęsknot, czy nie jest naszym kolejnym zbiorowym złudzeniem, czy nie jest jakąś tragiczną farsą? Czy nie ma racji Norwid, kiedy pisze:

„Z wszelakich kajdan, czy te są –
Powrozowe, złote czy stalne?...
– Przesiąkłymi najbardziej krwią i łzą...
Niewidzialne!...”

Nasz narodowy etos wyczula nas na wartość wolności zewnętrznej i na to, co tej wolności zagraża, albo tylko wydaje się zagrażać. Ale jednocześnie pozostajemy tragicznie obojętni wobec wolności wewnętrznej, tej wolności najważniejszej, którą przynosi nam Chrystus. Chcę mówić o tych niewidzialnych kajdanach, które pętają nasze sumienia, niezależnie od tego, po której stronie barykady stoimy. Chcę mówić o całym systemie kajdan wewnętrznych, które są tym bardziej niebezpieczne, im mniej jesteśmy ich świadomi. Chcę mówić o kajdanach naszych widocznych i niewidocznych osobistych uzależnień – od alkoholu, narkotyków, pornografii, hazardu. Chcę mówić o kajdanach naszych namiętności – ślepego konsumpcjonizmu, ślepej nienawiści, zazdrości, gniewu, ale też tych bardziej „miękkich” i społecznie mniej lub wcale nie kontestowanych, jak uzależnienie od internetu, od gier komputerowych, uzależnienie od opinii publicznej, od opinii mediów, od opinii tego czy innego środowiska, uzależnienie od pieniędzy, uzależnienie od władzy sprawowanej lub utraconej i pożądaney, od stanowiska, od prestiżu, czyli, mówiąc biblijnie, uzależnienie od starego człowieka, który jest w każdym z nas, świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych, starych i młodych, bogatych i biednych, zdrowych i chorych. A korzeniem grzechu jest pycha, co z taką pasją wytyka nam wszystkim papież Franciszek.

Te kajdany, bardzo osobiste, mają swój wymiar społeczny. W tym kontekście chcę wspomnieć o kajdanach, które często bezwiednie sami sobie nakładamy, albo pozwalamy nakładać, poprzez bezkrytyczne uleganie wpływowym ideologiom i dogmatom. Myślę o tym, co Jan Paweł II nazwał „cywilizacją śmierci”, gdzie w imię egoistycznej wolności oderwanej od solidarności i od odpowiedzialności głosi się

prawo do decydowania o życiu nienarodzonych, upośledzonych, śmiertelnie chorych.

Warto pamiętać, że pierwszym krajem w Europie, który wprowadził nieograniczone prawo zabijania nienarodzonych była bolszewicka Rosja pod rządami Lenina, a drugim – nazistowskie Niemcy pod rządami Hitlera. To Hitler pierwszy wprowadził na ziemiach podbitych legalizację aborcji, celem eksterminacji Polaków, Żydów i Rosjan. Dziś tego samego prawa domagają się w imię postępu. Czy jeżeli ludożerca je widelcem i nożem to postęp pyta Stanisław Lec. W tym miejscu można powtórzyć pytanie, nieco nadużywane, niemniej ważne i poważne: Quo vadis Polonia? Quo vadis Europa?

Zdaję sobie sprawę, to moje kazanie, jak pewnie wszystkie nasze kazania, nasze przemówienia, przeminie z wiatrem. Co zostanie? W płaszczyźnie kultury zostanie sztuka i poezja, zwłaszcza ta, która ma wymiar profetyczny. Oddajmy jej głos. Zbigniew Herbert („Nasze dziecko”, fragmenty):

Nasze dziecko z retorty rozwija się świetnie
niebieskooki bobas różowy Futurus [...]
kiedy miał lat dwanaście ogłosił kilka książek
natychmiast weszły na listę bestsellerów
recenzenci chwalili kapitalne syntezy
porównał Marksa z Buddą, Chrystusa z Talleyrandem
złośliwi zarzucali pomieszanie pojęć
a przecież nasz syn wyzwolił się od pojęć.

Jedno nas trochę martwi że jest raczej smutny
i wpada często w wielkie rozdrażnienie
nie wolno przy nim mówić pewnych słów i zwrotów
takich jak Pan Bóg sumienie i naród
wtedy tupie nogami i zatyka uszy
natomiast nieodmiennie bawią go pogrzeby
wojny zarazy głód

Nasz syn z retorty zostanie profesorem
czeka żeby otwarto stosowny departament
pracuje nad systemem ochrzczonego – Prezentyzm
w którym śmiało odrzucił całą ontologię
zmurszałe kategorie czasu i przestrzeni

parę innych drobiazgów bardzo upraszczając
jest to filozofia chwili momentów niezwiązanych
z sobą i z kosmosem apologia przypadku
inaczej mówiąc wolności absolutnej
kiedy to nicość wysyła świetliste sygnały
a inna nicość odpowiedź daje gromkim śmiechem

Kiedy wolność oderwana od prawdy staje się wolnością absolutną, wtedy wolno absolutnie wszystko, co celnie wyśmiał Jacek Kaczmarski w ironicznej piosence „Postmodernizm”:

Wszystko wolno! Hulaj dusza!
Do niczego się nie zmuszaj!
Niczym się nie przejmuj za nic!
Nie wyznaczaj sobie granic!
I nie próbuj nic zrozumieć,
Nie pochodzi – mieć – od – umieć.
Możesz wierzyć, lub nie wierzyć,
Nic od tego nie zależy. [...]

Wszystkie mody, wszystkie style
Równie piękne są – i tyle.
(Lub, jak chcesz, równie szkaradne –
Konsekwencje tego żadne).
Zachwył tyle wart, co wzdarda,
Stryczek tyle, co kokarda,
Prawda tyle, co jej brak,
Smaku brak – tyle co smak. [...]

Ktoś się wzburza, że tak nie jest,
Niech się wzburza! – Ty się śmiejesz!
Nie daj wzburzać się ni wzruszać:
Wszystko wolno! Hulaj dusza!

– Oj, nie wolno rzeczy wielu,
Kiedy celem jest – brak celu...

(Zwłaszcza, jeśli duszy nie ma –
I to wszystko na ten temat).

Papież Benedykt XVI przestrzega, że współczesna demokracja oderwana od aksjologicznych fundamentów, z których wyrasta kultura Europy, oderwana od chrześcijaństwa może przekształcać się, pod sztandarem fałszywie pojmowanej wolności, w system kryptotalitarny o nastawieniu skrycie lub jawnie antychrześcijańskim, a papież Franciszek mówi wprost o ideologicznej kolonizacji. Czy nie mają racji?

Dumny orzeł zrywa żelazne łańcuchy, zrywa się do lotu.
Czy rzeczywiście dumny? Czy rzeczywiście zrywa?

Panie Prezydencie, Panie i Panowie, Bracie i Siostry. Oddając hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej, pragnę wyrazić wdzięczność tym wszystkim obecnym tu i nieobecnym politykom, ludziom kultury i odpowiedzialnym za kształt naszego kraju, którzy – niezależnie od swoich politycznych przekonań i sympatii – odważnie bronią fundamentów, bronią tożsamości narodu polskiego, a tym samym tożsamości Europy narodów.

Instalacja towarzysząca naszej Mszy świętej za poległych w katastrofie pod Smoleńskiem została sporządzona na Wielki Piątek. Tego dnia, i przez całą Wielką Sobotę, na dole, poniżej orła, wyobrażone było martwe ciało Chrystusa w grobie, a w górze Ciało Chrystusa uwielbione i zmartwychwstałe, Ciało Eucharystyczne. Ten paschalny kontekst nadaje tej instalacji wymiar teologiczny. Jest nim Grób Pański. Drodzy Bracia i Siostry, ten paschalny kontekst nadaje najgłębszy sens idei, która została tu przywołana – stuleciu naszej niepodległości. Ten paschalny kontekst nadaje wreszcie najgłębszy sens temu, co wydarzyło się przed ośmiu laty w smoleńskim lesie. Bo wolność krzyżami się mierzy.

Polskie skrzydła wbiły się w czarną ziemię.

Polskie skrzydła wzbijają się w białe niebo.

Co to znaczy „paschalny kontekst”? Podpowiadają nam to święci, zwłaszcza postawieni w sytuacji skrajnej. Oni uczą nas widzenia ludzi, narodu i świata w innych proporcjach, w nowej perspektywie. Emilian Kowcz, Ukrainiec, kapłan Kościoła greckokatolickiego. Za pomoc udzielaną podczas wojny Żydom i Polakom trafił na Majdanek.

Oto fragment ostatniego grypsu pisanego z obozu do rodziny:

„Wszyscy jesteśmy tu równi: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Litwini czy Estończycy. Jestem tu teraz jedynym kapłanem. Nie mogę sobie wyobrazić, co by oni beze mnie zrobili. Tutaj widzę Boga – Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności. Może nasze kościoły się różnią, lecz we wszystkich nich rządzi ten sam Wszechmogący Bóg. Kiedy odprawiam Mszę, wszyscy oni modlą się. Modlą się w różnych językach -ale czy Bóg nie rozumie wszystkich języków? Umierają na różne sposoby i ja pomagam im przechodzić ów most. Czyż to nie błogosławieństwo? Czy to nie najwspanialsza korona, jaką mógłby mi włożyć na głowę mój Pan? Tak! Dziękuję Bogu tysiąc razy dziennie, że posłał mnie tutaj. O nic więcej nie będę Go prosił. Nie rozpaczajcie z mego powodu. Radujcie się ze mną!”

Ks. Emilian Kowcz zmarł 25 marca 1944 roku, w święto Zwiastowania.

Błogosławiony Kościoła.

W samym środku piekła – Dobra Nowina. To jest Pascha!

„A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne”.